

BOŻE CIAŁO – 29 V 1997

Bóg obecny wśród swojego ludu

Przeżywamy dziś niepowtarzalną uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa. I choć z tą wielką tajemnicą naszej wiary mamy do czynienia częściej niż tylko raz w roku, gdyż uczestniczymy w niedzielnej Eucharystii, spożywamy Ciało Pańskie, to jednak dzisiejsza uroczystość stanowi dla nas okazję do pochylenia się nad tą Tajemnicą, do zastanowienia się nad tym zasadniczym problemem naszej wiary: czym jest Eucharystia w naszym życiu? Czym powinna być dla chrześcijanina, dla mnie? Okazję do zamyślenia się nad Eucharystią stwarza nam również Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbywa się we Wrocławiu z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II.

Pan zstąpił z nieba pod postacią chleba; choć skryty, bez świty, lecz prawy Bóg. Cichy, bez chwały, daje nam się cały – śpiewamy w znanej pieśni eucharystycznej. Człowiek jest istotą społeczną, nie został przez Boga stworzony do samotności, ale potrzebuje wspólnoty i w niej żyje. I choć świat przeżywa dziś bardziej niż kiedykolwiek kryzys wartości, na czele z tą wartością, jaką jest godność osoby ludzkiej, kryzys człowieczeństwa, to tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że więź między ludźmi należy ciągle na nowo budować i wzmacniać, nawet wtedy, gdy tak wiele jest działań, które mają na celu zerwanie więzi między ludźmi, lub jej osłabienie.

Człowiek potrzebuje drugiego człowieka, potrzebuje obecności kogoś bliskiego, na kogo można liczyć. „Nie jest samotną wyspą” Bóg, który stał się człowiekiem, wie dobrze, jaka jest natura ludzka, bo sam ją przyjął, stając się jednym z nas. Stał się Emmanuelem – Bogiem z nami” Obiecał: *Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata*. Dzisiejsza uroczystość, także procesja ulicami naszych miast i wiosek, jest publicznym wyznaniem naszej wiary w eucharystyczną obecność Jezusa Chrystusa wśród nas. Jest to wiara w obecność prawdziwą, choć ukrytą pod

postaciami chleba i wina. W tym objawiła się miłość Boga do człowieka, że ten wielki, niepojęty dla nas Bóg Stwórca, Zbawiciel, nie ukrył się, ale jest z nami bardzo blisko, nie tylko od święta, ale na co dzień. To, że zostawił się nam pod postacią chleba jest też wyrazem ogromnej prostoty znaku. Chleb jest pokarmem codziennym, najprostszym i podstawowym.

W uroczystej procesji wyprowadzamy Go dziś poza świątynię, by dać publiczny wyraz naszej wiary w Jego ukrytą obecność i naszej ogromnej radości z tego powodu, że „nasz” Bóg nie jest od nas daleko, niedostępny, niezainteresowany naszym losem, ale jest wśród nas!

Chcemy również przez to uświadomić sobie, że nasze miasta i wioski – nie tylko kościoły – są także w pewnym sensie świątyniami Boga. On stworzył to wszystko i wszędzie jest „u siebie” Nie chodzi zresztą tylko o Niego. Chodzi o to, byśmy uświadomili sobie, że w życiu chrześcijanina nie ma spraw wyjętych spod wymiaru wiary. Wszystko: nasze myśli, słowa i działania powinniśmy odnosić do Boga. Nie jest obojętne to, co mówimy, o czym myślimy i co robimy. Świadomość ta jest nam potrzebna tym bardziej, im skuteczniej usiłuje się dziś odsunąć wymiar religijny i odniesienie do Boga z wielu dziedzin naszego życia społecznego, a chrześcijan zamknąć w kościele, aby się nie wtrącali w sprawy publiczne. Domagają się tego od nas niewierzący w imię tzw. neutralności światopoglądowej. Tymczasem chrześcijanin, człowiek wierzący w Boga i kochający Go, nie może być neutralny, ale został powołany do współpracy z Bogiem w czynieniu świata lepszym poprzez upowszechnianie wartości chrześcijańskich we wszystkich dziedzinach życia.

Jest jeszcze inny powód naszego podążania za Chrystusem Eucharystycznym w uroczystej procesji. Chcemy zwyczajnie – po ludzku – niejako „pokazać” Bogu czym żyjemy, jakie są codzienne problemy naszego życia i zaprosić go to wszystkich dziedzin tego życia, aby On nam pomógł się przemienić i odnowić. Aby poprzez swego Ducha nieustannie uświęcał, ożywiał i przemieniał ten świat, który tej przemiany i odnowy tak bardzo potrzebuje. I choć tego wszystkiego świat potrzebuje, to nie zawsze zdaje sobie sprawę ze swojej bezradności i błąka się po omacku w podejmowaniu czysto ludzkich wysiłków, by uczynić życie lepszym, bardziej szczęśliwym. Wysiłki te nie są pozbawione błędów i pomyłek. Zdarzają się decyzje tragiczne w skutkach zarówno dla pojedynczych osób, jak i całych społeczeństw.

To jest Ciało Moje. Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy. Chrystus zaprasza nas nieustannie na ucztę, podczas której możemy się posilić pokarmem z nieba, aby nie ustać w drodze. Tak wiele słyszymy słów na temat Eucharystii. Odbywają się kongresy eucharystyczne. Czy jednak nie grozi nam zubożenie wobec tej wielkiej tajemnicy naszej wiary? Może jesteśmy już znudzeni poruszaniem tej tematyki? Czy nie jest tak, że nauczyliśmy się Eucharystię traktować świątecznie, i z przekonaniem, że jest ona dla wybranych? Czy owego „przynajmniej raz w roku w czasie wielkanocnym Komunię świętą przyjmować” nie tłumaczymy: tylko raz w roku spełnić ten „obowiązek”? Czy nie zawstydzą nas ponaglanie i ciągle zachęcanie do zapewnienia Eucharystii należnego miejsca w naszym chrześcijańskim życiu? Czy nie zachowujemy się czasem jak małe dzieci, których zatroskani rodzice namawiają do tego, by jeszcze coś zjadły obiecując im przy tym jakieś atrakcyjne nagrody?

Tymczasem Eucharystia jest źródłem chrześcijańskiego życia. Jeśli ktoś nie karmi się Eucharystią, nie uczestniczy w składaniu tej bezkrwawej ofiary, to przecież powoli umiera wskutek braku tego duchowego pokarmu. Spróbujmy z tą sytuacją zestawić słabnięcie wiary wielu naszych braci i siostr czy nasze coraz większe codzienne problemy.

Bogu dzięki, jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że mamy pod dostatkiem tego eucharystycznego pokarmu. Może dlatego go tak nie doceniamy. Pomyślmy więc o tych – w przeszłości i żyjących obecnie, którzy mają utrudniony dostęp do kapłana, do kościoła, a tak bardzo pragną tego Boskiego pokarmu wzmacniającego człowieka w życiu doczesnym i dającym życie wieczne. Przypomnijmy słowa Chrystusa, które nie pozostawiają cienia wątpliwości: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim* (J 6,51-55).

Dodaje nam otuchy i nadziei ta Dobra Nowina, że Bóg pozostaje zawsze z człowiekiem, nawet wtedy, gdy człowiek o Nim zapomina i oddala się od Niego. On jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Także w Eucharystii!

ks. Marek Korgul